GAZETA KRAKOWSKA

Nro 69.

Z KRAKOWA DNIA 28. SIERPNIA 1814 Roku W NIEDZIELĘ.

Z Warszawy d. 20 Sierpnia.

Dnia 16 b. m. przybył do tey stolicy z Londynu JO. Xiążę Adam Czartoryski (syn.)

Rada Naywyższa tymczasowa Xięstwa Warszawskiego.

Chcąc przywrócić bieg czynności, tytułami III, IV i V. Organizacyi Rady Stanu obiętych, postanowiła mianować deputacyą, maiącą we wszystkiem stosować się do prawideł dla Kommissyi podań i Instrukcyi przepisanych.

Z dniem 20 Sierpnia r. b. rozpocznie Deputacya swe urzędowanie w pałacu Krasińskich zwanym.

Termin do odwołania się do decyzyi Rady Prefekturalney artykułem 40 Rady Stanu przypisany, poczynać się będzie dla spraw, w których dla nieczynności Rady Stanu odwołać się do niey strony nie mogły, od dnia ogłoszenia ninieyszey uchwały.

Termina zaś dla spraw w biegu będących, dla kontynuacyi Instrukcyi przepisane, zaczną się od dnia wręczenia pisma strony, oświadczaiącey chęć popierania sprawy.

Interessanci podawać będą pisma swe do Kancellaryi Rady. — Działo się w Warszawie na Sessyi d. 25 Lipca 1814.

Wawrzecki.

Gross Sek.

Z Poznania d. 16 Sierpnia.

Dla uzupełnienia opisu obchodu żałobnego za Xcia Poniatowskiego, winniśmy dodać opuszczone w przeszłey gazecie niektóre szczegóły: że JW. Prefekt Departamentu przyymował zwłoki tego Xcia w Gurczynie pełną patryotycznego czucia mową, w którey oddawszy hołd uwielbienia poległemu Xciu, powitał tkliwie JW. Jenerała Sokolnickiego i powracaiących z nim z obcey ziemi rodakow; że JW. Senator Kasztelan Jaraczewski znaydował się w gronie assystuiących władz cywilnych; że Jenerałowie JO. Xże Sułkowski, JJWW. Woyczyński, Niesiołowski, Niemoiowski, otaczali karawan w czterech narożnikach; że na czele iechali: JWW. Prefekt Departamentu, Jenerał dywizyi Sokolnicki, i Jenerał brygady dowodzący w Departamencie Umiński, i że przy bramie

Wrocławskiey zatrzymał się orszak żałobny, a W. Prezydent Municypalny miał stosowną mowę, w którey wynurzył hołd uszanowania dla tego wielkiego męża imieniem obywateli miasta tuteyszego.

Mowa J. W. Radońskiego, Prezesa Rady Departamentowey d. 1 Sierpnia po nabożeństwie za duszę ś. p. JO. Xcia Józefa Poniatowskiego.

"Gdy z urzędu w tem świętem mieyscu, po złożonych błagalnych ofiarach Bogu za duszę tego dostoynego męża, którego tu wystawione zwłoki wskazuią iak dotkliwą stratę poniosła oyczyzna przez zawczesny zgon iego, głos móy do was szanowni obywatele, do was czci godni obrońcy oyczyzny, do was władze kraiowe, do ciebie światła publiczności podnosić mi przychodzi, tak iestem przeięty, i powszechnem sprawiedliwem czuciem, i godnością rzeczy, w którey mam mowić, iż od czego zacząć, co wam przełożyć, iak odpowiadaiącem wielkim zasługom onego zmarłego Naczelnego Wodza sposobem hołd oddać mi należy, prawdziwie nie wiem. Mamże dla tego milczeć? Nie Panowie — byłbym występnym, gdybym w tym dniu powszechney żałoby, ulegaiac moiey nieudolności, nie miał uczcić iak mogę pamiątki ś. p. Xcia Józefa Poniatowskiego, naczelnego Wodza woyska Polskiego, a lubo słowa moie nie zdołaią się podnieść do wysokości rzeczy, o którey mowić będę, niech sama trudność przedsięwzięcia, niech zacność i świetność zasług obywatela i rycerza, którego płaczemy, będzie osłonieniem moiey niedołężności.

Czuć obywatelską cnotę, oddawać hołd zasługom, podawać potomności za wzor do naśladowania tych, którzy życie swoie dla dobra narodu pokładaią, iest to cechą wolnych narodow, iest to znamieniem ludow, które chcą mieć prawo do poważania u współczesnych, do uszanowania u naypoźnieyszych pokoleń. Tego świętego obowiązku żaden narod tak świetnie, tak tkliwie, i tak powszechnie niedopełnił, iak narod Polski. Zaledwo bowiem smutna wieść o nieodżałowaney śmierci ś. p. Xcia Józefa Poniatowskiego, naczelnego Wodza woyska Polskiego, doszła do powszechney wiadomości, nie było w całym kraiu zakątka, gdzieby narod maiąc przerwane używanie praw swoich politycznych, przynaymniey religiynym sposobem, iaki iedynie w iego zostawał mocy, niecisnął się do przybytkow Pańskich błagać Boga za duszę zmarłego wodza, i wzywać oraz opieki Naywyższego nad nieszczęśliwą, godną lepszego losu oyczyzną. Uymuiący to zaiste był widok dla zdumiałey Europy, która w tym iednomyślnym odosobnionych części narodu czynie nie mogła nie widzieć tego ducha, który cały Narod Polski zaymuie. Oddał sprawiedliwość Polakom ten Monarcha, którego broni zdaie się dla tego pobłogosławiła Opatrzność, aby miał chwałę zakończyć cierpienia narodu naszego, i przez to położyć tamę odnawiaiącym się peryodycznie krwawym w Europie boiom. Uznał Cesarz Alexander, iż dostoyne zwłoki naczelnego Wodza Polskiego, który równie za Dnieprem, iako i za Elbą walczył tylko o byt polityczny swoiey oyczyzny, w obcey spoczywać nie powinny ziemi, i dozwolił, aby szczątki niepokonanego nigdzie woyska Polskiego odprowadziły ciało zmarłego

swego naczelnika do stolicy Królestwa, tak iak w liczniejszych orszakach wiernie żywemu towarzyszyło we wszystkich kierunkach, które potrzeba kraiu wskazywała... Polacy! Przeięci wdzięcznością, i uwielbiaiąc ludzkość, iakiey na zmarłym wodzu woyska waszego od zwycięzcy doznaiecie, uznaycie ią zawsze za skutek waszego wytrwania, waszego obywatelskiego ducha, waszey pełney godności postawy, w iakiey się pokazaliście i tym, którzy losem zmian woyny kray wasz zaięli, i wszystkim Europy ludom. Kiedy woyska nasze w ogromney liczbie, i nad miarę zwroconych części naszey oyczyzny dokazuiąc cudow waleczności, zmnieyszały się w tylu krwawych walkach, kiedy oddzieleni od niego niezmierną przestrzenią nieprzyiacielskich kraiow, rodacy nie mogli zasilać uszczuplonych iego hufcow, kiedy to woysko acz w małey liczbie, acz nigdy oddzielnie niewalcząc, zadziwiało męztwem swoiem wszystkie narody, — z ciekawością spoglądała Europa, iak się postawi narod, prawie bez nadziei znękany. Okazaliście godni moi współziomkowie, że możecie bydź bez Króla, bez woyska, bez rządu narodowego, że można wam wziąść wszystko, co życie utrzymuie, że można was zubożyć, wycieńczyć, że można wam odiąć polityczną exystencyą; ale wam charakteru narodowego, ale wam miłosci oyczyzny, ale wam wolności wśrod samey nawet niewoli, odebrać nie podobna. Iecz komuż to winniśmy Polacy!

„Czyż nie tenże to sam iest narod nasz, który w szesnastym wieku był ozdobą Europy i zaporą iey przeciwko sile Ottomańskiey i dziczy Tatarskiey? Czyż nie tenże sam iest narod nasz, nad którego światłem, nauką łagodnością obyczaiow, i bogactwy dziwiono się z zazdrością? Czyż nie tenże to sam iest narod nasz, który miał Tarnowskich, Tenczyńskich, Kalinowskich, Koniecpolskich, Zborowskich, Chodkiewiczow, Radziwiłłów, Zamoyskich, Zołkiewskic, Potockich, Lubomirskich i tylu innych, który wydał Petrycych, Rejow, Herburtow, Warszawickich, Krzyckich, Kochanowskich, Sarbiewskich, Gurnickich i innych uczonych bez liczby? Czyż nie tenże to sam iest nasz narod, który w siedmnastym wieku wśrod niewinney ze wszech stron napaści, wśrod zaięcia przez obcą przemoc całego kraiu, miał Czarnieckiego, który Polskę od nieprzyiaciela oswobodził, słabszym sprzymierzeńcom nad brzegami Baltyku dzielną i skuteczną pomoc przyniosł? miał Sobieskiego, który obronił Europę od napływu dumnych Ottomanów, ratuiąc rozpaczały Wiedeń i iego zatrwożonego Monarchę? A przecież niestety! o niepoięte te zrządzenia Opatrzności! ten sam narod, którego szlachetnym było charakterem bronić granic swoiey tylko oyczyzny, który nigdy cudzych nie zapragnął kraiow, który zapomniawszy o własnych korzyściach, wspaniałą dawał uciśnionym sąsiadom pomoc, który więcey wielkich wydał ludzi, niż którykolwiek inny narod. — upadł w 18tym wieku! został rozszarpanym, na części rozdartym, brat bratu stał się obcym, Polak z Polakiem bił się pod obcemi sztandarami, i nakoniec zniknął z rzędu narodow, i zniknął iak się zdawało bez nadziei! — Czemuż się to stało? Polacy nie wierzcie tym, którzy na wiarę niechętnych nam ościennych sąsiadow powtarzaią, iż upad-

ku naszego narodu przyczyną były niezgody domowe. — Nie wierzcie im; nigdy w towarzystwie ludzkiem zgoda i iedność zupełną bydź nie może, a zamieszki domowe u nas pochodziły tylko z słabości panuiących, i podobne były do owych gwałtownych nawałności, które gdy się zdaią mieszać porządek przyrodzenia, przywracaią rownowagę między żywiołami. — Czytaycie z uwagą historyią narodową a znaydziecie, że nieszczęścia naszego przyczyną iest, żeśmy w oświeceniu postępować niechcieli, w tym zawodzie, w którym gdy kto ustawicznie nie postępuie, do barbarzyństwa się zbliża.— Dopoki nieśmiertelney wdzięczności godna dynastya Jagiełły była na tronie, dopoty nauki i uczeni dzielney doznawali opieki. — narod Polski był świetny i w Europie poważany. Zaledwo zaś dom ten wygasł, zaledwo zazdrosne szczęścia naszego wrogi przecięty wątek krótkiego, lecz chwalebnego życia i panowania Stefana Batorego, a inna familiia z północy przez trzy następne pokolenia tron osiadła, upadać zaczął narod, bo upadało oświecenie, bo wychowanie publiczne i nauki zaniedbanemi były; aż nakoniec z hańbą ostatnich pokoleń zniknął cny narod Polski. Lecz mylę się, nie zniknął. To, na co zwracam oczy, to, co mnie otacza, wskazuie mi, że ożył narod Polski, i żyć będzie na wieki. Lecz czyież to iest dzieło? Niech mi się tu godzi rzucić kwiaty na grob nieszczęśliwego i w obcey ziemi spoczywaiącego Monarchy naszego Stanisława Augusta Poniatowskiego. — Jeżeli surowa i nieubłagana historyia naganiać będzie iego błędy polityczne, ieżeli mu wyrzucać będzie, że nie miał dosyć stałości, dosyć energii do korzystania z nadarzaiących się wypadkow czasu, w którym panował, my spuśćmy na to zasłonę, a oddaymy sprawiedliwość temu światłemu Królowi, który pierwszy szkołę rycerską u nas zaprowadził, który przez poprawę Instrukcyi publiczney i statecznie czynne opiekowanie się publicznem wychowaniem ocucił uśpionego za poprzedzaiących iego rządy gnuśnych panowań ducha narodowego, i który byłby prawdziwie wielkim, gdyby w lepszym stanie był zastał rzeczy publiczne, i nie w tak trudnych panował czasach. Wprawdzie za niego, ale nie z iego winy, Królestwo Polskie stało się łupem sasiadow. Wprawdzie Stanisław August przeżył swego narodu byt polityczny; ale komuż winni iesteśmy, iż ostatnia karta historyi Polskiey iest tak świetna, iż sprawiedliwie z niey się pysznić możemy? komuż winni iesteśmy te cuda waleczności, te wszystkie cnotliwe czyny, którym potomność, przeczytawszy dzieie narodu Polskiego trzech pierwszych części wieku ośmnastego, zaledwie wierzyć będzie, eżeli nie Stanisławowi Augustowi? — Ktoż to byli ci waleczni rycerze, którzy po zawiązaniu się woyska Polskiego w powiększoney liczbie pod Zieleńcami, Dubienką, Szczekocinami i Warszawą dzielny i zwycięzki przemagaiącey nieprzyiacielskiey sile dawali odpor, ieżeli nie wychowańcy szkoły rycerskiey, staraniem i dobrodzieystwy Stanisława Augusta urządzoney.

"Ktoż to byli ci zacni Mężowie, którzy na wiekopomnym konstytucyynym Seymie kreślili liberalne zasady ustaw, maiących uszczęśliwić narod Polski, u-

staw tak powszechnie, tak skwapliwie przez inne narody naśladowanych, którzy mężką i krasną wymową umieli bronić praw ludu, a iednoczyć rostropnie interessa wszelkich klass ludzi; i sprawili, iż włościanin, mieszkaniec miasta, sługa ołtarza i szlachcic iednym miłości dobra publicznego łączyli się węzłem — ieżeli nie uczniowie polepszonych szkoł kraiowych? Komuż winniśmy, że powstanie narodu w roku 1794, acz nieszczęśliwe, z poklaskiem, z antuzyazmem chwalone od całey Europy zostało?

" Komuż winniśmy byt polityczny Xięstwa Warszawskiego, cuda waleczności woyska naszego, i ten stopień poważania, na iakim iesteśmy w ułomku nawet tylko naszey oyczyzny, ieżeli nie powiększonemu przez mądre ustawy, przez ciągłe usiłowania Stanisława Augusta powszechnemu oświeceniu? Komuż nakoniec czy nie Jemu winniśmy ukształcenie i usposobienie do usług oyczyzny tego dostoynego Męża, którego tu przytomne zwłoki łzy z oczow naszych wyciskaią?

" Te ostatnie słowa zwracaią mnie do rzeczy, od którey na moment zboczyłem, to iest, do wystawienia wam, Panowie! rysu czynow i dzieł ś. p. Xięciaia Józefa Poniatowskiego. Lecz co za próżność byłaby moia mowić wam o tem na coście wszyscy patrzeli, czegoście świadkami byli, i co wam i tu i w pismach wymowniey, niż iabym zdołał, wystawionem było!

" Mnie Panowie nie zostaie w podziale, tylko płacz, ięk i narzekanie.

" Płaczmy rodacy śmierci naczelnego Wodza woysk Polskich.

" Płaczcie waleczni towarzysze broni iego; już wam dowodzić nie będzie,

" Płaczcie Weterani, już potrzeb waszych wspierać nie może.

" Płaczcie ubodzy, już dobroczynna iego ręka nieprzyydzie wam w pomoc.

" Płaczmy wszyscy tem rzewniey, iż żadnego nam niezostawił potomka cnot swoich i zakładu czci i wdzięczności naszey; że umarł bezpotomnie. Lecz co mowię, mylę się, Xże Józef Poniatowski nie umarł bezpotomnie. Tak iak niegdyś w starey Grecyi, gdy Tebańczykowie płakali śmierci umieraiącego na polach Mantynei Epaminondesa ubolewaiąc, że niezostawił żadnego dziedzica chwały swoiey odebrali od niego odpowiedź, że im zostawił dwie córki: wygraną pod Leuktrami i pod Mantynea!

" Tak podobnie Xże Józef Poniatowski może się do nas odezwać: Nieumieram dla was rodacy bezpotomnie: czyny moie dla oyczyzny, są moim dla was dziedzictwem.

" Wspomnivcie na pola Raszyńskie, gdzie od cztery razy mocnieyszey siły nieprzyiacielskiey napadniony, pokonanym niezostałem.

Pomniycie na zdobycie Galicyi i powiększenie odradzaiącey się oyczyzny blisko połowa.

Pomniycie na wyprawę Zadnieprska, w którey działa, orły, chorągwie i honor narodu ocaliłem. Pomniycie na Lipsk, gdzie małą garstką, odwrot Frankow od zaguby obroniłem.

Nie zapominaycie nigdy, że nad brzegami Elstery napisano iest rówuie nie zgładzonemi charakterami, iak dla Leonidy pod Termopilami:

" Przechodniu, tu zginął Józef Ponia-

towski, bo wiernym chciał bydź Soiuszowi i oyczyznie.„

Polacy! przymiymy tę szanowną puściznę, którą nam zmarły Xże zostawił.

Przysiężmy tu przy zwłokach iego, że iego czyny i sławę dzieciom naszym, i naypoźnieyszem pokoleniom do wieczney podamy pamięci, Zaręczmy imieniem Departamentu Poznańskiego, iż po ustaleniu rządu narodowego pierwszem naszem staraniem będzie, czy z funduszow Departamentowych, czy z składek wszystkich cnotliwych Polakow, wystawic zmarłemu Xciu pomnik, godny wdzięczności narodowey, iak niegdyś Spartanczykowie w Termopilach swym walecznym z następuiącym napisem wystawili:

Dic hospes Sparta, nos te hic vidisse jacentes,
Dum sanctis Patriæ legibus obsequimur.

Z Londynu d. 9 Sierpnia.

Xże Następca Wilhelm Fryderyk Henryk Oranii, mianowany iest podług dworskiey dzisieyszey gazety z jenerała porucznika jenerałem dowodzacym. Taż gazeta zawiera rapport Jenerała majora Riall do Jen: porucznika Drumond o żywey potyczce z Amerykanami, którego treść następuiąca:

Z Chippawy d. 6 Lipca.

Mci Panie! Mam honor donieść W Panu, że nieprzyiaciel wysiadł na ląd d. 3 b. m. przy Ferry, odparłszy czatę osady twierdzy Erie. D. 5 postanowiłem uderzyć na nieprzyiaciela. Z żalem iednak donieść muszę, iż woyska nasze tak wiele w tem przedsięwzięciu ucierpiały, iż przymuszony byłem cofnąć się, widząc, iż dalsze ich usiłowania przeciw znacznie przemagaiącey sile daremnemi byłyby. Ustęp nastąpił w dobrym porządku do Chippawy. Podług wyznania jeńcow siła nieprzyiacielska wynosiła 6000 ludzi z znaczną artyleryą, a nasza 1500 regularnego woyska i 500 Indyanow. Twierdza Erie, iak się dowiaduię, poddała się d. 3 b. m. przez kapitulacyą. Lubo ta rozprawa nie miała spodziewanego skutku, postępowanie iednak woysk było przykładne. Strata nasza wynosi w zabitych 145 żołnierzy i 2 kapitanow, a w ranionych 313 ludzi.

W ostatnią sobotę Xże Wellington miał audyencyą pożegnania u Xcia Rejenta i opuścił w wieczor Londyn, udaiąc się do Bruxelli. Zapewniaią, iż ma zlecenie oddać udzielnemu Xciu Niderlandow w Bruxelli znaki orderu podwiązkowego. Przybywszy do Dowru, zastał morze za nadto wzburzone, ażeby mógł odpłynąć, udał się zatem do Deal dla wsiądzenia na okręt.

Konsul Szwedzki w Algierze doniosł pod d. 4 Lipca, iż Dey tamteyszy rozkazał uwolnić wszystkie Szwedzkie okręty, które był zatrzymał.

Gdy Lord Wellington iechał w sobotę do Windsoru, wyłożył lud konie z iego powozu i zaciągnął go do zaiezdnego domu, do którego wysiadł.

Opozycyyne pisma mowią, że Prezydent Maddison naylepsze swoie rzeczy i nayważnieysze papiery wysłał z Wasingtonu.

Bogata flota kupiecka powracaiąca wschodniey Indyi z 32 statkow złożona, przybyła szczęśliwie na Tamizę.

Przybył tu znany powietrzny Żeglarz Garnerin i odbywać będzie powie-

trzne podroże.

W Filadelfii spuszczono d. 19 Czerwca z warsztatu nową fregatę la Guerriere, a Sacket-Harbour nowy okręt Mohawk o 56 działach.

Dowodca St. Christoph, podług pism naszych, poderznął sobie garło wstąwszy od stołu.

Na pomnik, który damy Angielskie pod przewodztwem Xżny Jork chcą wystawić, podpisano iuż przeszło 2000 f. szt.

Miasto Windsor oddało Xięciu Wellington prawo obywatelstwa w złotey tabakierze 50 gwineow wartaiącey.

Z Montreal, głowney kwatery woyska Angielskiego w Kanadzie, donoszą pod d. 9 Lipca, iż przybyło tam iuż 1500 woyska Angielskiego wysłanego z Bordeaux.

Wiele oddziałow woyska posłanych zostało do Deal i nad brzegi Kentu.

Woienne nasze okręty spaliły na Amerykańskich brzegach wiele towarowych wielkich składow.

Wiele Hiszpańskich familiy przenoszą się teraz do Włoch.

Hrabia de la Chatre, poseł Francuzki w Londynie, poiechał do Dowru, dla przyięcia Xcia Berry, który obchodzić tu razem będzie imieniny Xcia Rejenta.

Xżna Wallii (Małżonka Xcia Rejenta) wyiechała iuż do Brunświka.

Z Paryża d. 10 Sierpnia.

W izbie deputowanych roztrząsane iest ciągle wielkie pytanie czyli wolność druku ma bydź ograniczoną lub nie: 24 członkow, pomiędzy którémi Fleury, Biran, Faure, Sylwester de Sacy, &c. oświadczyli się za ograniczeniem, a 36 pomiędzy którémi Dumolard, Durbach, Faulcon, Flaugergue, Raynouard, &c. za nieograniczeniem. Mowy ich i wnioski zaymuią posiedzenia. Dumolard mowił naymocniey. Między innemi rzekł: "Wolność druku iest przy teraźnieyszym stopniu światła, iedyną konieczną tarczą obywatelskiey i polityczney wolności. Odrzucić tę tarczę, byłoby to zniszczyć wolność. Naczemże się zasadza wolność druku? Na prawie ogłoszenia swoich myśli i odpowiedzenia za nie. Niechay będzie karaj na winnych, na paszkwilantow, ale nie należy tłumić wolności myślenia i pisania. (Mowy te nie będą drukowane. Jle razy obecni na galeryach odezwą się z pochwałą lub naganą, bywaią do spokoyności napominanemi.)

Xże Berry poiechał na obchod imienia Xcia Rejenta do Londynu. Mniemaią iednak, iż oprocz tego ma ważne zlecenia do ułatwienia. Mowią nawet, iż Xże Rejent Angielski odprowadzi tego Xcia do Francyi i ziedzie do Paryża na imieniny Króla.

Król miewa tylko ieden stół, do którego siadaią Xiążęta Berry, Angouleme i Monsieur brat Królewski, gdy znayduią się w Paryżu. Bonaparte zaś miewał 9 stołów: ieden dla siebie, drugi dla swey małżonki, trzeci dla trzymaiących straż officerow, czwarty dla Marszałkow, piąty dla znayduiących się w Paryżu jenerałow, szosty dla urzędnikow dworu Cesarskiego, &c.

Przybyły tu właśnie Anglik miał kredytowy list do Bankiera Perreyaux. Kazał się naiętemu lokaiowi do niego zaprowadzić. Szwaycar kazał mu przyyśdź o godzinie 2 po południu, gdyż o tym czasie iest tylko Pan iego widz ılnym. Anglik stawił się na czas, podał

swoy list, a po przeczytaniu onego, zapytany był z powagą: coż to do mnie należy? Tu dopiero się rzecz wyiaśniała: Anglik źle wymowił nazwisko bankiera i lokay zaprowadził go do Perigorda (Ministra Talleyranda Xcia Benewentu.)

Wiadomo, iż Królowa Westfalska przy wyieździe z Francyi obrana została z większey części swoich dyamentow przez ludzi, którzy za nią konno z Paryża poiechali. Czynney naszey policyi poszczęściło się odkryć te dyamenty w wodzie. Pod mostem Ludwika XVI na Sekwanie znaleziono ich iuż za 1. mill. 800,000 fr.

Pod czas audyencyi Jenerała Rappe rzekł Król do niego: " Jesteś WPan waleczny, dobrze się zawsze sprawowałeś, a mianowicie dobrze broniłeś Gdańska; bardzo WPana szacuię i zawsze dawać WPanu będę dowody Królewskiego moiego przywiązania. „

Przedonegday przyiechała tu owdowiała Xżna Orleanu, a onegday miała u Króla prywatną audyencyą.

Baron Pradt, arcybiskup Mechliński mianowany iest kanclerzem legii honororowey.

D. 28 Lipca pierwsze regularne woyska Francuzkie po długiey niebytności weszły do Bordeaux.

Tuteyszey gwardyi narodowey nadał Król zaszczyt, iż przy każdym obchodzie rocznicy wiazdu Królewskiego do Paryża zaciągać sama będzie na straż do pałacu Królewskiego pod rozkazami swoiego Jenerała pułkownika Monsieur brata Królewskiego, i że u białey wstążki znaku Lilliiowego nosić może niebieskie oblamki.

Z Hamburga d. 16 Sierpnia.

W tey chwili przybyła tu z Anglii z znacznym orszakiem Xżna Wallii i wysiadła do goscinni pod Królem Angielskim.

Z Antwerpii d. 8 Sierpnia.

Podział woiennych okrętow, które flotę na Skaldzie składały, nastąpił d. 5 b. m. między Francyą i zprzymierzonemi Mocarstwami. Ostatnim dostało się 7 liniiowych okrętow, które ich kommissarze z całem uzbroieniem natychmiast obięli. Na mieyscu Francuzkiey wywieszona zaraz została Oranii bandera. Wszystko uskutecznione zostało w naywiększym porządku.

Z Kopenhagi d. 13 Sierpnia.

Wczoray przybiegł tu z Anglii goniec z pocieszną wiadomością, że także dodatkowy artykuł do zawartego w Kiel traktatu przez Anglią zatwierdzony został, Zachodnio - indyyskie nasze wyspy będą zatem w krótce Duńskiem władzom oddane.

P. Foster oddał rządowi naszemu list wierzytelny iako poseł W. Brytanii.

Z Hagi d. 10 Sierpnia.

Wyrokiem naszego udzielnego Xcia podzielony iest kray nasz na 3 głowne woyskowe dowodztwa, to iest zachodni, północny i wschodni. Głowne kwatery są w Amsterdamie, Dewenter i w Mastrychtcie, a dowodzącemi Jenerałami Hrabia Limburg - Stirum, Seveetz de Landas i Constant de Villars.

Woyska Hanowerskie przechodzą iescze ciągle przez Züphten, ktore zaszczyca rowno karność woyskowa, iak piękna postawa.